niedziela, 26.11.2017

ZAMYŚLENIA NA UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA, KRÓLA WSZECHŚWIATA

Zdarza się, że – występując w obronie wartości chrześcijańskich – przegrywamy. Wygrywa ktoś, kto występował w obronie wartości chrześcijaństwu obcych. Rodzi to w nas gorycz porażki, z którą nie możemy się pogodzić. Czy możemy mówić o przegranej? Z jednej strony tak, bo nie osiągnęliśmy tego, o co walczyliśmy. Z drugiej natomiast strony – może nie całkiem tak? Przecież tak jak istnieje pozorne zwycięstwo, tak istnieje i pozorna klęska. Z tymi myślami, prowadzeni przez św. Łukasza Ewangelistę, wyjdźmy dziś na szczyt Golgoty i z uwagą obserwujmy, co się tam dzieje.

Odbywa się egzekucja. Wykonanie wyroku śmierci dokonuje się przez ukrzyżowanie. Widzimy trzech skazańców. Wielkie zbiegowisko ludzi i sposób ich zachowania świadczą o tym, że jesteśmy świadkami jakiejś niezwykłej egzekucji.

Uwagę naszą przykuwa środkowy krzyż, na którym widnieje napis w trzech językach: hebrajskim, greckim i łacińskim, mówiący, że ukrzyżowany jest królem. Podchodząc bliżej rozpoznajemy w nim proroka z Nazaretu – Jezusa, zwanego Chrystusem, czyli Mesjaszem.

Spojrzenie tłumu koncentruje się na tym właśnie skazańcu. Tłum milczy wrogo lub obojętnie. Natomiast przedstawiciele Wysokiej Rady szydzą z Niego. Szydzą z Niego również żołnierze rzymscy i skazaniec wiszący po Jego lewej stronie. Nie dziwimy się tym szyderstwom. Jakże można nie szydzić z króla, który przegrał, okazał się słabszy, dał się ukrzyżować. Prawdziwi królowie krzyżują innych, a nie siebie.

Nagle dzieje się coś, co zmusza nas do zmiany sposobu naszego rozumowania. Zaczynamy dostrzegać głębszą warstwę dokonujących się wydarzeń. Słyszymy, jak jeden ze złoczyńców z całą powagą w głosie woła w stronę Jezusa: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa". Niesłychane! Jezus go nie strofuje. Nie mówi: „Co ty wygadujesz. Daj sobie spokój z tym królestwem. Nie jestem żadnym królem. Jestem, podobnie jak ty, bezradnym wobec śmierci człowiekiem". Na pełną powagi prośbę złoczyńcy pada pełna powagi odpowiedź Jezusa: „Dziś ze Mną będziesz w raju".

Zachowanie Jezusa potwierdza, że jest królem, że posiada królestwo, które nazywa rajem, że decyduje o przynależności do owego królestwa, że dla Niego nawet krzyż może być królewskim tronem.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy świadkami objawienia światu nowego królestwa. Wskazał na nie Jezus podczas swego przewodu sądowego, odpowiadając na pytania Piłata słowami: „Królestwo moje nie jest z tego świata, (...) nie jest stąd" (J 18,36). Królestwo, które objawia Jezus z krzyża, jest rzeczywiście królestwem „nie z tego świata"! Wszystkie królestwa świata są ograniczone i niedoskonałe, nawet królestwo Dawida, które zapowiadało królestwo Chrystusa. Królestwo Jezusa Chrystusa jest nieograniczone, obejmuje cały Wszechświat, jest królestwem doskonałym. Jego przymioty opiewa prefacja przeznaczona na dzisiejszą uroczystość. Jest to królestwo: prawdy – a nie kłamstwa, życia – a nie śmierci, miłości – a nie nienawiści, sprawiedliwości – a nie krzywdy, pokoju – a nie wojny. Czy było, jest i czy będzie kiedykolwiek na ziemi jakiekolwiek królestwo, które posiadałoby podobne przymioty? Dlatego to Jezus nazwał swoje królestwo królestwem „nie z tego świata, (...) nie stąd". Jest to bowiem królestwo obejmujące duchowy, Boży wymiar całej istniejącej rzeczywistości.

Głosząc swoje królestwo Jezus właściwie przegrał. Odrzucono Go i wyśmiano. Przybito Mu ręce do krzyża, aby na owo królestwo nie wskazywały; przybito i nogi, aby do owego królestwa nie prowadziły; próbowano zatkać usta, aby o owym królestwie nie mówiły.

Jezus przegrał... ale pozornie. Zmartwychwstał i przez Kościół realizuje swe królestwo już na tej ziemi, a dopełni go w czasach ostatecznych.

Kiedy walczymy o zwycięstwo wartości Jego królestwa, uczestniczymy w Jego losie. Niepowodzenia w walce o słuszną sprawę nie muszą oznaczać przegranej. Naszym celem nie jest sam sukces, sama wygrana, jak w kartach, jak w piłce nożnej. Gdyby tak było, to dołączalibyśmy zawsze do silniejszych, do wygrywających, a to oznaczałoby niekiedy zdradę. Przegrywa nie ten, kto posiada prawdziwe złoto, ale nie potrafi o tym przekonać innych. Przegrywa w końcu ten, kto wybrał złoto fałszywe.

Opowiadamy się za wartościami i chociaż bylibyśmy wyśmiani, nie przegrywamy. Wartości nie przegrywają. Złoto prawdziwe zawsze jest złotem prawdziwym, chociażby za takie nie było uznane. Niepowodzenie każe nam jedynie zweryfikować zastosowane metody propagowania wartości. Mówienie o przegranej, poddawanie się rozgoryczeniu, załamywanie się mogłoby świadczyć, że bardziej chodziło nam o pokonanie przeciwnika niż o zwycięstwo propagowanych wartości królestwa Jezusa.

Święty Paweł Apostoł w czytanym fragmencie listu do Kolosan zapewnił nas, że jako chrześcijanie już uczestniczymy w zwycięstwie Chrystusowego królestwa. Bóg Ojciec bowiem „uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów". Świętujmy więc dziś radośnie to zwycięstwo, uczestnicząc w iście królewskiej uczcie Jezusa, jaką jest sprawowana Eucharystia.